

Królewski dar.

Od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj w Europie, iż monarchowie obdarzają się wzajemnie rozmaitego rodzaju upominkami, aby w ten sposób dać wyraz dobrym stosunkom, panującym pomiędzy nimi. Obecnie wstępują w ich ślady i zwierzchnicy amerykańskich republik.

Cesarz Franciszek Józef otrzymał właśnie w tych dniach podobny prezent od prezydenta Rzeczypospolitej argentyńskiej. Stanowi go para wspaniałych

Smutny koniec rabusia.

Jedną z największych plag okolic podzwrotnikowych są obok jadowitych węzów dzikie zwierzęta, których ofiarą pada corocznie tysiące miejscowej ludności i zwierząt domowych. Szkody w ten sposób powstałe obliczają corocznie na setki tysięcy a nawet miliony, rządy tamtejsze prowadzą urzędowe statystyki poczynionych szkód i wyznaczają premie w gotówce za każdego zgłodzonego rabusia.

W ubiegłym miesiącu udało się upolować tego

niego żelazne paści. Złakomił się na przynętę, zaniedbał zwykłej ostrożności i to stało się jego zgubą.

Ogólna radość między osadnikami i krajowcami zapanowała na wiadomość o ujęciu rabusia. Z najdalszych stron ściągali całe rzesze ludności na miejsce, gdzie silne żelaza przytrzymały za łapę postrach całej okolicy. Z bezsilną wściekłością rzucał się potwór, jakby przeczuwając, iż wybiła dlań ostatnia godzina, straszliwy ryk jego mroził po prostu krew w żyłach ciekawego tłumu. Wreszcie celny strzał, skierowany w głowę uśmiercił krwiożerczego rabusia i pozwolił nareszcie odetchnąć spokojnie okolicy.

Właściciel plantacji, dzięki któremu ubito tygrysa, otrzymał od rezydenta holenderskiego wyznaczoną w tym celu nagrodę pieniężną.

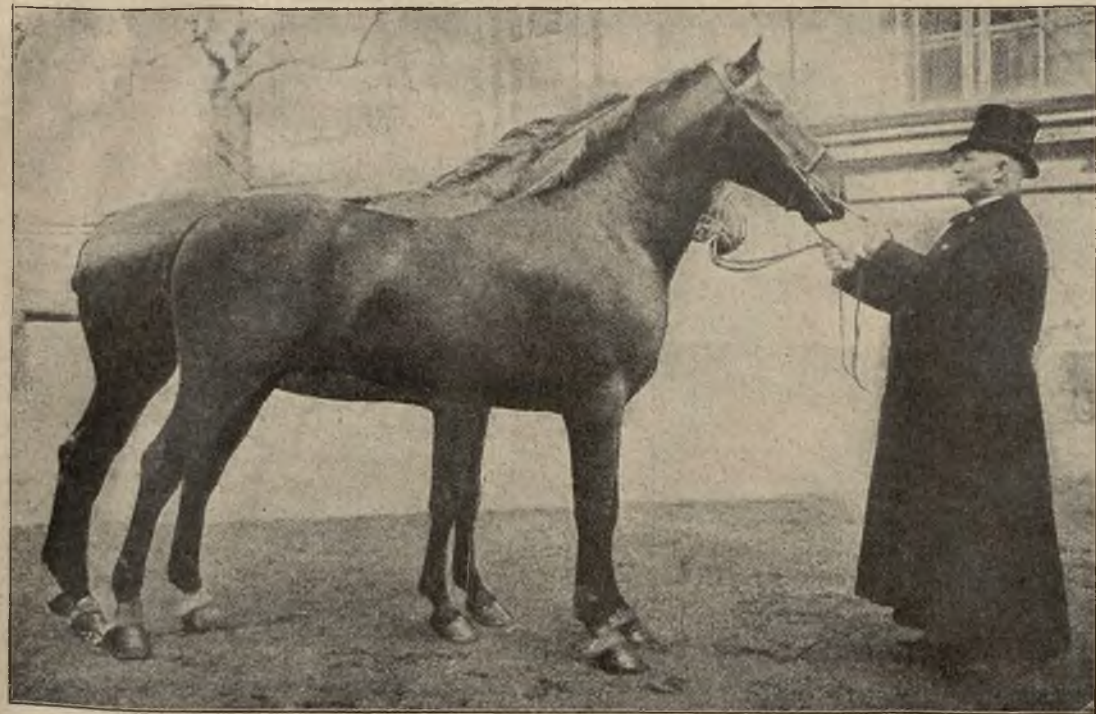
Osobliwość katedry w Roskilde.

Starożytny kościół katedralny w Roskilde można nazwać Westminsterem lub Wawelem Danii. Zawiera on grobowce przeszło trzydziestu królów i królowych oraz znacznej liczby dostojników i uczonych duńskich. Wspaniałe dzieła sztuki, gromadzone w nim w ciągu długich wieków, stanowią atrakcję świątyni dla podróżników. Największą jednak osobliwością jest potężna kolumna z czerwonego marmuru, umieszczona w niej staraniem Piotra Wielkiego.

W r. 1716 bawił pierwszy cesarz rosyjski w Roskilde dla zacieśnienia węzłów, łączących go z Danią, której potrzebował przeciwko Karolowi XII. Dla zostawienia trwałej pamiątki swego pobytu polecił wystawić w katedrze kolumnę, na której zaznaczono jego wzrost, — trzeba zaś wiedzieć, że Piotr W. był olbrzymem, mierzył bowiem 2 m. 20 cm.

Nie od razu spodobało się to Duńczykom. Przeciwnie, oryginalny pomysł sprzymierzonego władcy był przez pewien czas przedmiotem uszczypliwych żartów i docinków. Gdy jednak pokonano ostatecznie Szwecję, a Dania odniosła przytem znaczne korzyści polityczne, zaczęto inaczej spoglądać na kolumnę Piotra i wkrótce weszło w zwyczaj, że każdy monarcha, przebywający w Roskilde, idąc za przykładem jej fundatora, również pozostawiał na niej swoją miarę.

W ten sposób pokryła się kolumna znakami i obecnie widzimy na niej ślady bytności następujących głów ukoronowanych: Piotr W. — 2'20, Krystyan I. — 1'93, Krystyan II. — 1'90, Jerzy ks. grecki — 1'86, cesarz Aleksander III. — 1'80,



Królewski dar: Para koni, ofiarowana cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez prezydenta Argentyny.

karosyerów tamtejszego chowu, zbudowanych nader silnie a mimo to odznaczających się nadzwyczajną zgrabnością kształtów i nad wyraz równym i eleganckim krokiem. Jeden z nich trzy i pół-letni, ciemno brunatny ogier mierzy 167 cm. wysokości, drugi, gniady, liczy prawie tyleż lat żywota, jest jednak o dwa centymetry niższy. Oba stanowią nader dobrą parę, która będzie prawdziwą ozdobą cesarskiej stajni, obfitującej w nadzwyczaj cenne okazy końskiego rodu, w których sędziwy monarcha jak wiadomo się lubuje i również obdarowuje nimi swych przyjaciół. W ubiegłym tygodniu przesłał cesarz Franciszek Józef królowej włoskiej Helenie w prezencie parę wspaniałych siwków ze swej stadniny w Lipicy.

Argentyńskie ogiery noszą nazwisko: Argentyńczyk I. lub Roosevelt i Argentyńczyk II. lub Missisipi. Przybyły one do Tryestu na amerykańskim okręcie, znosząc zupełnie dobrze trudy i przykrości uciążliwej i długiej podróży, stamtąd odstawiono je do stajni cesarskiej w Schönbrunnie. Natychmiast po przybyciu na miejsce przeprowadzono je przed cesarza, który oglądał je okiem znawcy, nadzwyczaj cieszył się nabytkiem i polecił przedstawicielowi amerykańskiej republiki wyrazić serdeczne podziękowanie swemu prezydentowi.

rodzaju szkodnika w holenderskich posiadłościach na Sumatrze. Był to wspaniały tygrys królewski, który w przeciągu sześciu tygodni rozszarpał dwunastu krajowców i niezliczoną liczbę sztuk bydła domowego. Osady i wioski, położone w okolicy, w której grasował ten szkodnik, żyły w ciągłym strachu; nie tylko w nocy ale i w dzień nie chciano się wydalić poza granice zamieszkałej miejscowości, obawiając się napotkać tygrysa, który, jak wiadomo, w zaroślach czyha na swe ofiary. Nie było nocy, aby krwiożerczy rabus nie urządził napadu na jakąś osadę, mieszkańcy opuszczali swe siedziby i chronili się do miast, gdzie czuli się bezpieczniejszymi. Zwróceno się także do reprezentanta rządu holenderskiego z prośbą o pomoc i opiekę. Z polecenia jego gęste patrole kawalerii przeciągały przez zagrożoną okolicę, próżne jednak były ich wysiłki, gdyż ostrożny zwierz potrafił zawsze uwolnić się z matni, choć nieraz już zdawało się, że wybiła dlań ostatnia godzina i broił dalej bezkarnie. Wreszcie udało się jednemu z niemieckich osadników schwytać krwiożerczą bestię w urządzone przez



Smutny koniec rabusia: Olbrzymi tygrys królewski, schwyty w żelaza na Sumatrze.



Osobliwość katedry w Roskilde: Kolumna Piotra Wielkiego z zaznaczoną na niej miarą kilkunastu monarchów.